

FILM OTWARCIA
OFF PLUS CAMERA
2013

GUIPUZCOAN
BLOOD-DONORS' ASSOCIATION
CORRESPONDING
TO THE SOLIDARITY AWARD
MFF SAN SEBASTIAN
2012

MFF TORONTO
2012



film COSTY-GAVRASA

ŻĄDZA BANKIERA

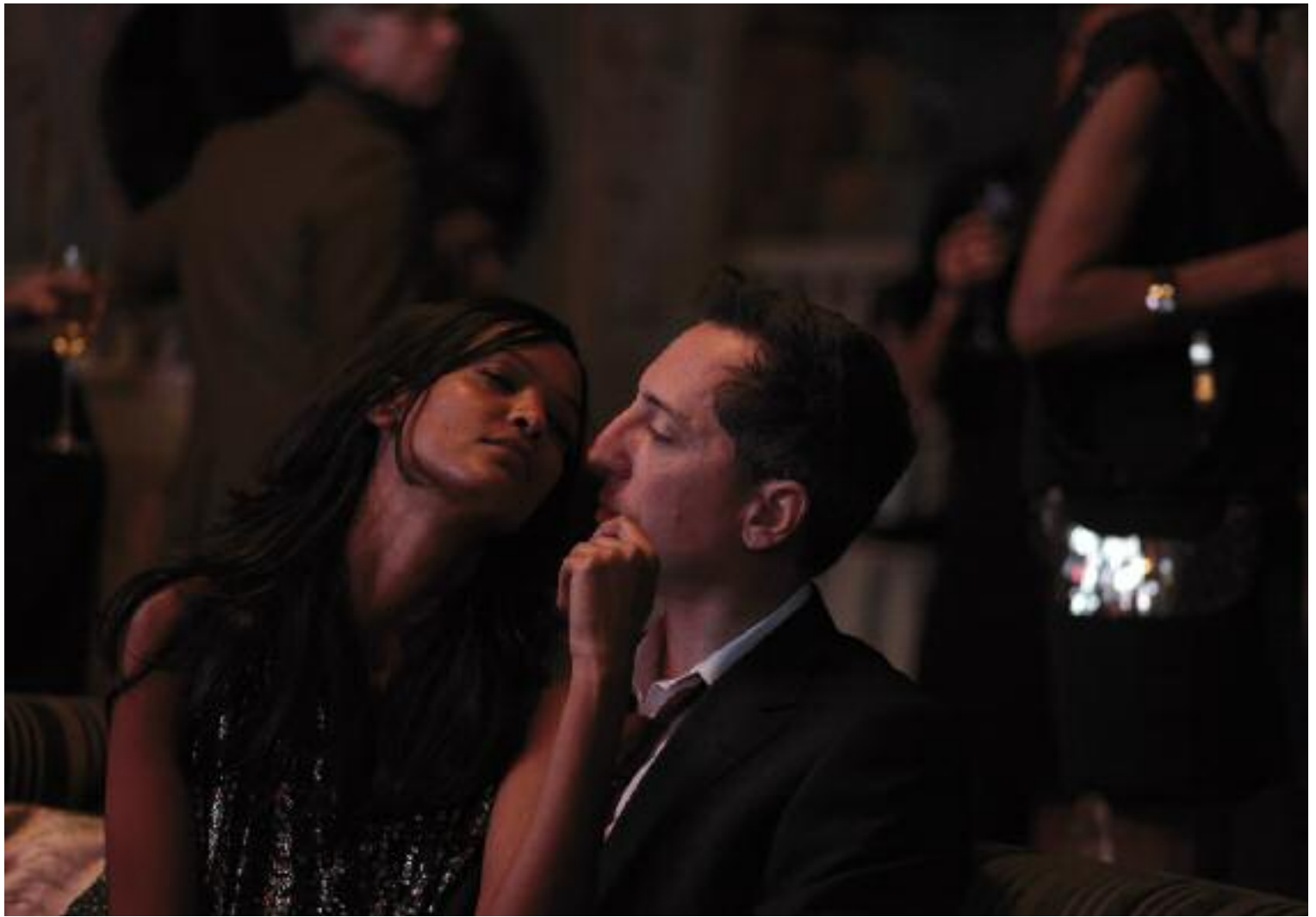
Le Capital

REZYSERWA: COSTY-GAVRAS SCENARIUSZ: COSTY-GAVRAS, JEAN-CLAUDE GRUMBERG, KARIM BOUKERCHA NA PODSTAWIE POWIEŚCI STEPHANE'A OSMONTA „LE CAPITAL” FRANCJA 2012, 114 MIN
ZAGŁOŚN: ERIC SAUTIER (A.E.C.) REŻYSER: OLIVIER HESPEL, THOMAS DESJARDIÈRES, DANIEL SOBRINO MONTAŻ: YANNICK KERGOAT, YORGOS LAMPINOS MUZYZKA: ARMAND AMAR
WYSTĘPUJĄ: GAD ELMALEH, GABRIEL BYRNE, NATACHA RÉGNIER, CÉLINE SALLETTE, LYVA KEBEDE, HIPPOLYTE GIRARDOT, DANIEL MESSGUICH, OLGA GRUMBERG, BERNARD LE COQ
PRODUKCYJA: MICHÈLE RAY GAVRAS PRODUKCYJA: KG PRODUCTIONS, FRANCE 2 CINÉMA W SPÓŁPRACY Z: COFINOVA 0 PRZY POMOCY: CANAL+, CINE+, FRANCE TELEVISION, LE CENTRE NATIONAL DU CINÉMA ET DE L'IMAGE ANIMÉE (CNC)
DYSTRYBUCJA W POLSCE: AGAINST GRAVITY

www.againstgravity.pl  filmyAgainstGravity



TYLKO W KINACH STUDYJNYCH



AGAINST GRAVITY PRZEDSTAWIA

ŻĄDZA BANKIERA

Le Capital

Film **Costy-Gavrasa** Francja 2012, 114 min

reżyseria: **Costa-Gavras**
scenariusz: **Costa-Gavras, Jean-Claude Grumberg, Karim Boukercha**
na podstawie powieści **Stephane'a Osmonta** „Le Capital”

zdjęcia: **Éric Gautier (A.F.C.)**
dźwięk: **Olivier Hespel, Thomas Desjonquères, Daniel Sobrino**
montaż: **Yannick Kergoat, Yorgos Lamprinos**
muzyka: **Armand Amar**
obsada: **Gad Elmaleh, Gabriel Byrne, Natacha Régnier, Céline Sallette, Liya Kebede, Hippolyte Girardot, Daniel Mesguich, Olga Grumberg, Bernard Le Coq**
produkcja: **KG Productions, France 2 Cinéma**
we współpracy z: **Cofinova 8** przy pomocy: **Canal+, Ciné+, France Télévision, Le Centre National Du Cinema Et De L'image Animeé (CNC)**
producent: **Michèle Ray Gavras**

wybrane festiwale i nagrody:
2013 - **Off Plus Camera (film otwarcia)**
2012 - **MFF Toronto; Guipuzcoan Blood-Donors' Association Corresponding to the Solidarity Award MFF San Sebastian; MFF Saloniki.**

Czas projekcji: **114 min**
Dystrybucja w Polsce: **Against Gravity**

O filmie:

Marc Tourneuil (**Gad Elmaleh**) zostaje właśnie mianowany dyrektorem wielkiego europejskiego banku inwestycyjnego Phenix. Na początek żąda dla siebie większych przywilejów, chciałby zarabiać więcej niż „nędzne” 1,8 miliona euro rocznie. Gdy żona (**Natacha Regnier**) pyta po co mu aż tyle, odpowiada, że dopiero duże pieniądze sprawiają, że ludzie nabierają szacunku. Marc chce zmieniać styl zarządzania bankiem, ale akceptuje bez zastrzeżeń korporacyjną etykę, obowiązującą w świecie, do którego należy. Rzuca się w wir nowych obowiązków. Jednym z jego pierwszych posunięć jest zorganizowanie wideokonferencji z udziałem dyrektorów i szeregowych pracowników. Marc obiecuje brać pod uwagę ich głos w zarządzaniu firmą, pracownicy przyjmują tę deklarację z entuzjazmem. Za zamkniętymi drzwiami okazuje się, że był to tylko cyniczny sposób na zdobycie sobie poparcia pracowników niższego szczebla.

Akcje banku idą tymczasem w górę. Marc zdobywa zaufanie Dittmara Rigile (**Gabriel Byrne**), który prowadzi amerykański fundusz hedgingowy z Miami. Ma też spore udziały w Phenix. A ponieważ akcjonariusze żądają 20% zysku z inwestycji kapitałowych, Marc musi znaleźć pieniądze. Jeśli tego nie zrobi, bankowi grozi przejęcie przez amerykański kapitał. Przy pomocy rozpaczliwych manewrów na pograniczu prawa usiłuje temu przeciwdziałać, ujawniając przy okazji patologiczne mechanizmy funkcjonowania światowego rynku i instytucji finansowych.

Żądza bankiera to najnowszy film **Costy-Gavrasa**, kultowego twórcy thrillerów politycznych, zdobywcy Oscara i Złotej Palmy za film **Z**. Reżyser podąża tu niejako tropem jednego ze swych poprzednich filmów, **Ostrych cięć (Le Couperet)** z 2005 roku. Wtedy opowiedział historię zwolnionego z zakładów papierniczych człowieka, który po trzech latach bezrobocia, doprowadzony do ostateczności wpada na pomysł, by wyeliminować konkurentów do posady. O ile tamten film opowiada o ofiarach kryzysu gospodarczego, o tyle w **Żądzy bankiera** Costa-Gavras przygląda się jego sprawcom. Scenariusz oparty został na wydanej w 2004 roku powieści **Stephane’a Osmonta Le Capital**, niejako antycypującej nadchodzący kryzys, obnażającej świat wielkiej finansjery. Adaptując książkę na ekran, **Costa-Gavras, Jean-Claude Grumberg** i **Karim Boukercha** wprowadzili do scenariusza wiele zdarzeń i postaci spoza powieści. Opierali się na własnym researchu, lekturach i medialnych faktach, dokumentujących mechanizmy ekonomiczne, które doprowadziły do obecnego kryzysu. Reżyserowi zależało na tym, by film był nie tylko wiarygodny, ale także jak najbardziej aktualny w opisie zjawisk, rządzących współczesnym rynkiem finansowym.

Prace nad scenariuszem trwały ponad dwa lata, zdjęcia realizowane były w Londynie od listopada 2011 roku do maja 2012 roku. Premiera filmu odbyła się podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Toronto w sierpniu 2012 roku, potem gościł na festiwalach w San Sebastian i Salonikach, w grudniu natomiast wszedł do dystrybucji kinowej we Francji.



Słowo od autora

„Le Capital”:

„Kapitał jest pracą umartą, która jak wampir ożywia się tylko wtedy, gdy wysysa żywą pracę, a tym więcej nabiera życia, im więcej pracy wysie.”

Karol Marks, *Kapitał*, tom I

Napisałem *Le Capital*, by przeniknąć do umysłu bankiera, do miejsca, w którym nikt nigdy nie był. Zmusiłem wyobraźnię do poznawania mojego bohatera, do przeniknięcia w jego wewnętrzną sferę, aby odstąpić najbardziej wstydlive uczucia i opowiedziałem jego historię w pierwszej osobie. Stworzyłem współczesnego potwora: człowieka, który wspina się po szczeblach kariery i staje na czele dużego banku europejskiego. Reprezentuje współczesny kapitalizm i wszystko, co najgorsze w naszym systemie finansowym. *Le Capital* został po raz pierwszy opublikowany w 2004 roku. W tym czasie ludzie wciąż wierzyli, że mądrzy liberałowie uregulują system bankowy. Jesienią 2008 roku, kiedy wybuchł kryzys finansowy, stało się jasne, że ludzie, kierujący bankami stracili zmysły lata temu, tyle że nikt tego nie zauważył. „Potwory” przeszły na złą stronę mocy i nadużywały swej pozycji kosztem ludzi.

Kiedy Costa-Gavras skontaktował się ze mną i oświadczył, że chciałby zaadaptować *Le Capital* dla kina, byłem zachwycony. Podziwiam go ogromnie. Jego filmy wywarły na mnie wielkie wrażenie: *Spowiedź*, *Stan oblężenia*, *Zaginiony*, *Amen*. Ale filmem, który wywarł na mnie największy wpływ, był *Z*. Byłem dzieckiem, kiedy po raz pierwszy go zobaczyłem, ale tak mocno go przeżyłem, że zaważył wręcz na moim przyszłym zaangażowaniu politycznym.

Tytuł, który nadałem swojej książce, *Le Capital*, nawiązuje do legendarnego dzieła Karola Marksa - *Kapitału*. W obu głównym tematem są pieniądze i akumulacja bogactwa. Moim celem było pokazanie niebezpieczeństw, związanych ze współczesnym rynkiem finansowym, więc wydawało się oczywiste, by pożyczyć tytuł książki od Marksa. Tytuł jest prosty i czytelny, wiemy o co chodzi natychmiast!

Stephane Osmont



Z notatnika reżysera:

Ten film dotyczy nas wszystkich. Przedstawia sytuację, z której nie mamy ucieczki. Wszyscy i codziennie budzimy się z pytaniem: „Co możemy zrobić, aby poprawić kondycję rynku?”. Kapitalizm jawi się dziś jako przychodzący co dzień na terapię chorowity, ale wymagający pacjent, który musi być stale pogodny i rozpieszczany, aby czuć się lepiej. Dzisiaj wszyscy jesteśmy zakładnikami tego globalnego ucisku.

Niektórzy być może nie zdają sobie z tego sprawy, nie doświadczają ciągłego lęku i niepokoju. Ich życie i praca zdają się sytuować poza bezwzględnyymi mechanizmami rynku. Ale przecież nawet oni nie mają nad swoim życiem kontroli. Jak kardiogram, rejestrujący puls ciężko chorego na stole operacyjnym, rynek wybija dziś rytm próżności, jałowości, klanowych podziałów, chciwości...

W jednym z poprzednich filmów **Ostre cięcia (Le Couperet)** opowiedziałem historię zwolnionego z pracy człowieka, który w poczuciu beznadziei próbuje likwidować kolejnych konkurentów do posady. Po projekcji w mieście, gdzie kręciliśmy sceny w fabryce papieru, miejscowy zastępca burmistrza, który przez przypadek należał do probiznesowej partii politycznej, zwierzył się mi i autorowi scenariusza Jean-Claude'owi Grumbergowi: „Nic nie możemy z tym zrobić, gospodarka uruchamia wszystko. Jedyne, co możemy jeszcze zmienić samodzielnie, to nazwy ulic...”.

Słuchaliśmy z autentycznym współczuciem dla wykluczonych z rynku pracy outsiderów jego długich wyjaśnień. Później Jean-Claude mówił z ironią i już zupełnie bez współczucia o tym człowieku i współczesnych dylematach polityczno-gospodarczych. Obie te perspektywy wzbudziły moje zainteresowanie...

Natknąłem się na książeczkę napisaną przez byłego prezesa wielkiego banku Jeana Peyrelevede'a - **Totalny kapitalizm**, która ujawnia wewnętrzne funkcjonowanie świata, o którego istnieniu wiedziałem, ale jego reguły były dla mnie ledwo zrozumiałe. Z obsesyjną ciekawością zacząłem badać ten kapitalizm „totalny”, który tak przypomina „totalitaryzm” oraz kastę jego sędziów i kapłanów.

To doprowadziło mnie do powieści Stéphane'a Osmonta **Le Capital**, która mimo jaskrawych przerysowań, wydawała się mieć zadatki na film. Stéphane, niegdyś trockista, któremu udało się ukończyć prestiżową Narodową Francuską Szkołę Administracji, zna świat wielkich finansów z praktycznego doświadczenia. Okrucieństwo, z którym spotyka się główny bohater, Marc Tourneuil i jego przygody stały się zarzewiem filmu. Zacząłem nad nim pracować trochę ponad dwa lata temu z Karimem Boukerchą. Razem zarysowaliśmy kontury zdarzeń i postaci. Później przez ponad rok pracowałem nad scenariuszem z Jean-Claudem Grumbergiem. To była długa i wyczerpująca, ale bogata w odkrycia podróż. Szybko doszliśmy do wniosku, że fikcyjna przecież postać Marca Tourneuila ma w sobie tyle autentyczności, że będzie świetnym medium dla sportretowania świata wielkich pieniędzy. Naszym celem nie było



zrobienie filmu, obnażającego metody i mechanizmy rządzące tym światem. Osmont tak barwnie opisał je na swoich 589 stronicach, że niewiele musieliśmy dodać z tego, co sami odkryliśmy. Byliśmy zafascynowani światem wielkiej finansjery, który przypominał nam rosyjską matryoszkę – z tym tylko, że każda kolejna lalka była większa i bardziej niewiarygodna od poprzedniej.

Kolejne lalki... Jérôme Kerviel, młody francuski przedsiębiorca, który legalnie postawił i stracił pięć miliardów euro. Setki tysięcy Amerykanów, którzy stracili domy, oszukani przez banki i ich „wyjątkowe” kredyty hipoteczne. Lehman Brothers, „prestżowy” bank inwestycyjny, który został zniszczony przez własną chciwość i spekulacje. Menedżerowie funduszy hedgingowych, „drapieżne sępy”, czerpiące „wstydlive zyski”, zagrażające światowym finansom swymi spekulacjami i „wysysające krew z biednych państw”. Raje podatkowe, które ukrywają, według szacunków, 21 bilionów dolarów, należycie zabezpieczonych przez prywatne banki.

Dalej na liście: Manipulacje indeksami Libor i Euribor... Banki, szpiegujące siebie nawzajem podczas okradania niczego nieświadomych klientów... Niektóre międzynarodowe banki, inwestujące fortuny w imieniu meksykańskich karteli narkotykowych...

Inne lalki, naruszające sankcje ONZ o działalności gospodarczej w Iranie...

Wiele innych „rosyjskich lalek” już odkryto, wiele jeszcze zostanie dopiero ujawnione...

Nasz film odzwierciedla ten tandetny świat. A naszym przewodnikiem jest Marc Tourneuil, tematem zaś jego rola w szalejącej finansowej gorączce, wprawiającej w konwulsje światowe rynki. Przez niego również widzimy, jak nasz los jest zależny od takich jak on facetów, zaślepionych przez żądzę pieniędzy.

Marc Tourneuil urodził się w szanowanej, dobrze sytuowanej rodzinie. Po ukończeniu słynnej École Polytechnique, zostaje typowym nowoczesnym szefem – wygadany światowcem, liderem i prorokiem naszych czasów. Przystojny i uwodzicielski, świadomy, że należy do elity ekonomicznej, nowej globalnej arystokracji. Marc może się pochwalić wszystkimi tymi wyjątkowymi cechami, dzięki którym nie przepadnie w demonicznym wyścigu o władzę, gdzie seks staje się koniecznym atrybutem wspinania się po drabinie sukcesu. On i jego koledzy czują się wybrani, niezbędni, świadomi faktu, że współczesne społeczeństwa nie mogą się już bez nich obyć. Dziś od nich zależą gospodarki krajów, a nie od polityków, którzy wybierani na swoje urzędy wcale nie stoją na czele rządów. I coraz głośniej publicznie uznają władzę ludzi takich, jak Marc Tourneuil. Choćby w takiej formie, jak dziwaczna definicja dzisiejszej demokracji, wygłoszona przez Angelę Merkel, postulująca „dostosowanie demokracji do rynku”. Co za oryginalny pomysł! Pieniądze zostaną zaksięgowane, a o demokrację będziemy się martwić później!

„Musimy mieć dobre wiadomości, nawet jeśli to kłamstwo” – mówi przedstawiciel rządu w filmie. To nie rozwiąże problemów świata, ale działa uspokajająco na tłum. Film ten również nie oferuje żadnych rozwiązań, ale ma na celu przedstawić całemu światu Marca Tourneuila ze wszystkimi jego sprzecznościami. Jest alegorią, zbudowaną z elementów wywiedzionych wprost z rzeczywistości.

W dzisiejszych czasach rzeczywistość wydaje się nawet nieco z tyłu: prezydent Obama charakteryzując, swego republikańskiego przeciwnika w wyborach, używa niemal tych samych słów, co Marca Tourneuil w odniesieniu do amerykańskiej korporacji, chcącej przejąć jego udziały w firmie: „Robin Hood na opak – zabiera biednym i daje bogatym”.

Czy to przypadek, że przeciwnikami Marca Tourneuila są Amerykanie? Jego głównym antagonistą mógłby być Brytyjczyk o niemieckim imieniu Dittmar, ale to jednak reguły, obowiązujące w amerykańskim sektorze finansowym, gdzie prawo „zysk za wszelką cenę” jest najbardziej rozwinięte, wydało mi się lepszym obiektem drwin. Dwa wieki temu prezydent Jefferson napisał, że instytucje bankowe są bardziej niebezpieczne dla wolności niż regularna armia. W 1933 roku, podczas swojego pierwszego przemówienia inauguracyjnego, prezydent Roosevelt ogłosił: „Musimy ściśłym nadzorem objąć bankowość, kredyty i inwestycje”. A w 2010 prezydent Obama potępił zachłanność świata finansów i zaproponował ściślejszą kontrolę. W odpowiedzi na te zarzuty, potężny nowojorski bankier Lloyd Blankfein obwieścił, że banki czynią „Dzieło Boże”. Jest więc naturalne, że Marc Tourneuil powinien stanąć twarzą w twarz z Amerykanami. Dawid z Goliatem.

W końcu Marc Tourneuil triumfuje. Wie, że chciwość prowadzi w prostej linii do katastrofy. Ale czy będzie się starał zapobiec takiemu załamaniu rynku, które jemu samemu mogłoby przynieść zysk?

Wywiad

z reżyserem:

Wciąż pozostaje Pan wierny tematyce społecznej, politycznej, zaangażowanej...

Tematyka jest dla mnie kluczowym elementem. Zasadniczą dla mnie rzeczą jest, aby opowiedzieć historię, która dotyka mnie głęboko. W końcu żyję ze swoimi tematami i historiami przez rok albo nawet dwa lata. A że polityka ujęta w formę thrillera interesuje mnie najbardziej, takie filmy robię. Kiedy robiliśmy **Z** w 1969 roku, początkowo nikt nie chciał dać pieniędzy na film. Producenci twierdzili, że ani temat, ani historia zamordowania lewicowego polityka nikogo nie zainteresuje. Gdy jednak w końcu udało nam się ten film zrobić, byliśmy zaskoczeni jego sukcesem. To był dla mnie cud, te wszystkie nagrody za **Z**.

Dzisiaj, z Pana pozycją, nie ma Pan chyba problemów ze zdobywaniem funduszy na kolejne filmy?

To nie zawsze jest łatwe, właśnie przede wszystkim z powodu tematów, które mnie interesują i które chcę poruszać. Nie wszystkim się to podoba...

Z Żądzą bankiera też miał Pan problemy?

Najtrudniej było przekonać potencjalnych producentów, że to, co pokazujemy w filmie, jest wiarygodne i oparte na potwierdzonych faktach. Większość ludzi, z którymi rozmawialiśmy, miała wątpliwości, czy widzowie nie pomyślą, że to, co pokazujemy, to przesada i nie odrzucą filmu. Tym bardziej więc chcieliśmy uwiarygodnić głównego bohatera. Aby była to postać, w którą widzowie uwierzą, unikaliśmy przedstawiania Marka w tonacji czarno-białej. Postanowiliśmy pokazać typowego przedstawiciela świata wielkiej finansjery. Młodego, wykształconego, inteligentnego człowieka, który ma nawet nienajgorsze intencje, ale absolutna władza i chciwość staje się nadrzędnym celem jego poczynań. Pieniądze dają mu poczucie, że może robić co chce. Ta bezkarność finansistów stała się niebezpieczna i ma dziś bardzo negatywny wpływ na demokrację i to postanowiliśmy uczynić głównym motywem filmu.

Scenariusz opart Pan na powieści Stephane'a Osmonta, ale wprowadził sporo zmian w stosunku do oryginału. Czy fakt, że

sam pisze Pan większość swoich scenariuszy wpływa na Pana pracę jako reżysera i odwrotnie?

Jako scenarzysta staram się z sobą samym jako reżyserem ściśle współpracować. Pisarz opowiada słowami, reżyser – obrazami i rzeczą najważniejszą jest znalezienie równowagi między słowem a obrazem. Dla mnie etap pisania scenariusza jest najważniejszy. To wtedy właściwie powstaje w mojej głowie gotowy film. Zdjęcia i ostateczny montaż to już tylko formalność. Jeśli nie mam dobrego scenariusza albo nie ułożę sobie podczas pracy nad nim, co i jak chcę opowiedzieć, to film nie może się udać.

Rozumiem, że od początku wierzył Pan, że Żądza bankiera się uda. Praca nad nim przypominała pracę nad poprzednimi filmami?

Nie jestem pewien, czy istnieje bezpośredni związek między tym filmem a poprzednimi. Historia jest inna niż większość tych, które można znaleźć w mojej filmografii. Świat przedstawiony jest inny. Zresztą tak naprawdę wszystkie moje filmy są różne, nawet jeśli pozornie wydają się do siebie podobne. Dziś inaczej pracuję, jeśli chodzi o kwestie techniczne, niż wtedy, kiedy debiutowałem. Inna jest estetyka i styl opowiadania historii. Nawet w moim wieku ciągle się rozwijam.

Wielokrotnie deklarował Pan, że nie lekceważy wartości rozrywkowej i komercyjnej swoich filmów...

Rozrywka jest bardzo ważną funkcją kina. W końcu większość ludzi chodzi do kina w celach rozrywkowych. W moim ojczystym języku greckim „rozrywkę” określa się słowem „psychagoia”. Podoba mi się to słowo, ponieważ ma swój aspekt psychologiczny. Psyche oznacza „duszę”, agoia znaczy „uczyć się”. Więc rozrywka jest po to, aby nauczyć się czegoś o własnej duszy, o sobie samym. Film jest popularną formą sztuki, od samego początku. Jeśli chodzi o rozrywkę, klasyczne greckie tragedie są rozrywką i Szekspir jest rozrywkowy. Filmy wielkich reżyserów, wielkie dzieła amerykańskie, japońskie, czy rosyjskie mają też aspekt rozrywkowy, więc i ja staram się robić tak pojęte kino rozrywkowe.





W najnowszym filmie nie tylko dba Pan o napięcie, wiarygodność, ale też nie unika Pan humoru. To świadomy wybór związany z aspektem rozrywkowym?

Oczywiście, to zależy od tematu, ale w tym konkretnym filmie chciałem wprowadzić odrobinę ironii. Film od początku musi wywoływać emocje. Widzowie muszą go albo polubić, albo zniechęcić, mogą się śmiać, czy płakać. Ale dopiero emocje skłaniają publiczność do myślenia.

Czy to właśnie dla humorystycznych walorów zaangażował Pan do roli głównej Gada Elmaleha?

Gad Elmaleh to nie tylko komik. Ale jego komediowe emploi miało dla mnie znaczenie. Aktorzy komediowi czasami, gdy przyjmują rolę dramatyczną, pokazują ogromny potencjał. Grają w odmiennym niż inni rytmie, potrafią nadać bohaterowi niejednoznacznych cech, naznaczyć swe postaci pasją. I to właśnie zrobił Gad.

Wierzy Pan wciąż, że kino może zmieniać świat?

Może jestem naiwny, ale wierzę. Kino się zmieniło, stoi dziś w obliczu kolejnej rewolucji: cyfrowej i trójwymiarowej, ale w gruncie rzeczy

nie straciło swej pierwotnej funkcji. Wciąż ma zaciekawiać, bawić, fascynować, ale i pokazywać rzeczywistość tak, by wzbudzić refleksję jak ją zmieniać na lepsze. Próbuję mówić o współczesnym świecie i chcę, by moje filmy działały w jakiejś sprawie. Ponieważ żyjemy w takim świecie, który radykalnie zmienił się w ostatnich latach, próbuję te zmiany opisywać. Mówimy o globalizacji, a nie jest łatwo uchwycić globalną skalę w kinie. To jest zbyt wielkie. Tym razem spróbowałem jednak zająć się czymś o naprawdę globalnym zasięgu.

Jak udało się Panu przetrwać wszystkie burze w branży filmowej przez sześć dekad?

Lubię robić filmy i jeśli tylko zdrowie pozwoli, będę je robił do końca życia.



Ekipa:

Costa Gavras - scenariusz i reżyseria

Costa Gavras jako najgorszy moment w życiu wspomina szok, jaki przeżył, gdy w 1954 roku przybył z Grecji na Dworzec Lyoński w Paryżu. „Pamiętam ponurą pogodę, przytłaczającą fasadę dworca i ludzi, którzy w ogóle nie chcieli ze mną rozmawiać, gdy okazywało się, że nie znam języka. W pierwszym odruchu chciałem wsiadać z powrotem do pociągu i wracać do domu”.

Teraz Costa-Gavras ma 80 lat, jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych na świecie weteranów francuskiego kina. W ciągu ostatnich 45 lat nakręcił ponad dwadzieścia filmów. Do większości z nich sam pisał scenariusze. Gdy po przyjeździe do Francji podejmował studia prawnicze na Sorbonie nazywał się jeszcze Konstandinos Gawras. Wkrótce zmienił nazwisko na bardziej francusko brzmiące Constantin Costa-Gavras. Swoje filmy podpisywał bez imienia, po prostu Costa-Gavras. Ponoć ktoś, kto robił napisy do jego studenckiej etiudy, po prostu się pomylił i już tak zostało. Wciąż mieszka w Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu, w różowym domu z dziedzińcem ukrytym na tyłach bulwaru Saint-Michel, gdzie uwielbia bawić się z wnukami. Ma francuski tytuł szlachecki, a w 2007 roku został dyrektorem Cinematique Française, jednego z największych na świecie archiwów filmowych.

Urodził się w 1933 roku w małej wiosce na Peloponezie. W czasie okupacji hitlerowskiej jego ojciec, antyroyalista, walczył w lewicowym ruchu oporu. Po wojnie uznany za komunistę stracił pracę jako urzędnik podatkowy i trafił do więzienia. Z powodu umieszczenia ojca na czarnej liście, Konstandinos nie mógł studiować w Grecji. Odmówiono mu też wize amerykańskiej, gdy chciał wyjechać na studia do USA. „Byłem ofiarą zimnej wojny – mówi – Ale miałem też szczęście. Mogłem przyjechać do Francji i studiować. Gdyby nie problemy ojca, pewnie zostałbym w Grecji i pracował jako dozorca”.

We Francji odkrył kino, którego w Grecji nie było. Już jako student prawa za rogiem Sorbony w tej samej Cinematique Française, której dziś szefuje, oglądał setki filmów. **Chciwość** Ericha von Stroheima z 1924 roku uderzyła go z siłą greckiej tragedii. Odkryłem, że kino jest w stanie tworzyć arcydzieła”.

W 1956 roku rozpoczął studia w Szkole Filmowej w Paryżu. Po ukończeniu studiów był m.in. asystentem wielkiego René Claira. Swoją pierwszy film **Przedział morderców** nakręcił w 1965 roku. Zebrał dobre recenzje, przede wszystkim za niemal hitchcockowską precyzję opowiadania tajemniczych losów ginących po kolei pasażerów przedziału kolejowego. **O jednego za wiele** (1966) był mniej udany. „Za dużo akcji” – mówi po latach. Ale ten film skryształizował jego poglądy na zaangażowanie polityczne. Opowiedział w nim o człowieku, który w warunkach okupacji chce zachować neutralność, nie chce ani angażować się po stronie Niemców, ani pomagać ruchowi oporu. „Wtedy zrozumiałem, że ja sam nie mogę i nie potrafię być neutralny”. Zaangażował się więc w protesty 1968 roku. „Ruch 1968 jest dotąd obecny w moim umyśle, tamte ideały ciągle są dla mnie ważne”. Był sceptyczny, co do protestów studenckich. „Ponieważ pochodziłem z kraju, gdzie ludzie próbowali coś zmienić, kiedy byłem nastolatkiem, nie wierzyłem w rewolucję” – mówi.

Przełomem w jego karierze był thriller polityczny **Z** (1969). Jego akcja koncentrowała się wokół nieprzekupnego sędziego śledczego, badającego sprawę zabójstwa lewicowego polityka. Z demokracją znikającą we mgle brudnych sztuczek, tuszowaniem spisku, **Z** był oskarżeniem wspieranej przez USA junty wojskowej, rządzącej w Grecji po zamachu stanu w 1967 roku. Czarny humor, paradokumentalny styl, muzyka Mikosa Theodorakisa – przebywającego wtedy w areszcie domowym – sprawiły, że Costę-Gavrasa obwołano nowym mistrzem gatunku, który połączył tempo i napięcie rodem z najlepszych thrillerów z polityczną krytyką. Zdobył Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny. W Grecji film znalazł się na liście utworów zakazanych przez greckich pułkowników, między książkami amerykańskich bitników a dramatami Becketta.

Widok sowieckich czołgów, pacyfikujących Praską Wiosnę w 1968 roku, zainspirował Costę-Gavrasa do nakręcenia **Spowiedzi** (1970). Jej bohaterem uczynił komunistycznego ministra Czechosłowacji zmuszonego do fałszywego przyznania się do szpiegostwa w atmosferze stalinowskich czystek i pokazowych procesów z lat 50. XX wieku. Natychmiast posądzono go o komunistyczne sympatie. On sam zaprzeczał: „Moje pokolenie w Grecji w latach 40. prawdopodobnie myślało, że komunizm rozwiąże nasze problemy. Ale gdy w Europie Wschodniej

ideały równości zmieniły się w dyktatorski system, przestałem wierzyć w utopię, że ludzie mogą sobie stworzyć społeczny raj”.

Wciąż jednak sięgał po tematy aktualne, kontestował w swych filmach społeczną i polityczną rzeczywistość. **Stan obłączenia** (1972) o porwaniu i zamordowaniu działacza organizacji pozarządowej przez partyzantów Tupamaros w Urugwaju kręcił w Chile. Na własne oczy przyglądał się okolicznościom dojścia do władzy i śmierci w zamachu Salvadora Allende. „Gdy widziałem jak ludzie zajmują fabryki, pomyślałem, że jeśli ktoś tego nie zatrzyma, skończy się tragedia. Miałem nadzieję, że tak się nie stanie”.

Ale stało się i Costa-Gavras nakręcił **Zaginionego** (1982), w którym opowiedział o wspieranym przez USA zamachu stanu w Chile: konserwatywny amerykański biznesmen szuka swojego syna, zaginionego podczas puczu Pinocheta. Zrobił ten film w Hollywood, które wabiło go już wcześniej. Wspomina swoje amerykańskie doświadczenia jak najlepiej: „Miałem pełną kontrolę nad scenariuszem i obsadą, mogłem wykorzystać swoją francuską ekipę i montować film w Paryżu”. Wątpliwości budziło jedynie obsadzenie w głównej roli Jacka Lemmona, który uważany był wyłącznie za aktora komediowego. Costa-Gavras postawił na swoim i Lemmon zdobył nagrodę aktorską na festiwalu w Cannes. A reżyser czasem wracał do Stanów, gdzie nakręcił na swoich własnych warunkach kilka filmów, m.in. **Zdradzonych**, **Pozytywkę**, **Miejski obłąd**.

Filmy Costy-Gavrasa były czasem krytykowane za jednoznaczne lewicowe zaangażowanie, wyjaśnianie rzeczywistości politycznej w kategoriach osobistych i psychologicznych. Czasem kontrowersje kończyły się na sali sądowej. Po **Zaginionym** były ambasador amerykański w Chile złożył przeciwko Coście-Gavrasowi i Universal Studios pozew o zniesławienie. Przegrał. Podobnie jak stowarzyszenia katolickie, które pozwały Costę-Gavrasa do sądu po filmie **Amen** (2003), oskarżającym Kościół katolicki o współudział w Holokauście. Pokazał w nim jak informacje o Zagładzie były ignorowane przez papieża. Nawet plakat z krzyżem przybierającym kształt swastyki, zaprojektowany przez Oliviero Toscaniego, wywołał oburzenie.

Mimo swego jednoznacznego zaangażowania, Costa-Gavras nie chciałby uchodzić wyłącznie za reżysera, maszerującego ze sztandarem politycznego kina. „Wszystkie filmy są polityczne – mówi – nawet filmy akcji o facetach, którzy biegają z karabinami”. Nie jest też niewolnikiem gatunku thrilleru, z którym bywa najczęściej kojarzony: „Każda historia ma swój własny styl, który staram się znaleźć”. Jego filmy są często oparte na faktach („Wszelkie podobieństwo do osób i wydarzeń jest celowe”). Jego zainteresowanie budzi często „piramida władzy” i jej rola w globalnej polityce, ideologii i religii. W jego filmach cichym nadużyciom władzy zawsze ktoś się opiera – uparci świadkowie, uczciwi sędziowie, ludzie czystego sumienia. Figury samotnych, stłamszonych przez polityków bogaczy albo biurokrację są jego spécialité de la maison. Z nimi się zresztą ostentacyjnie utożsamia. Dla Costy-Gavrasa, jak sam mówi, „opór jest najważniejszy”.

Philippe Claudel, francuski pisarz i filmowiec, określił Costę-Gavrasa mianem „poety, który kamerą pisze historie, które pokazują starcie jednostek z historią albo ironicznie portretują małość człowieka w nieludzkim społeczeństwie”.

Costa-Gavras potwierdza, że małe dramaty, zderzone z wielką historią uważa za swój najważniejszy temat. W tej konwencji zrobił też film o sobie samym – **Eden jest na Zachodzie** (2009). Własne doświadczenie obcości imigranta na paryskim dworcu przekuł na słodko-gorzka baśń w konwencji kina drogi o nielegalnych imigrantach poszukujących w Europie raj. Film został wyprodukowany przez jego żonę, Michèle Ray-Gavras, dziennikarkę pochodzącą z Nicei, z którą są małżeństwem od ponad 40 lat. Część zdjęć realizował na Krecie i był to pierwszy z filmów reżysera zrealizowanych w Grecji, do której wrócił po latach. „Bałem się tego powrotu, ale kiedy już przyjechałem, czułem się akceptowany przez wszystkich, od najwyższych władz do zwykłych ludzi” – mówi.

Stąd bohaterowie jego filmów są zawsze wyraziści i walczą o prawdę w obliczu wielkiej historii. Tak jest w znakomitej **Pozytywce** (1989), gdzie prawniczka (Jessica Lange) broni swojego ojca, Amerykanina węgierskiego pochodzenia, którego prokurator uważa za nazistowskiego zbrodniarza wojennego. Tak samo jest w **Zdradzonych** (1988), w których tajna agentka FBI przekonuje się, że jej kochanek jest przywódcą teksańskiego Ku-Klux-Klanu oszalałym na punkcie supremacji białej rasy. Podobnie jest wreszcie w **Małej Apokalipsie** (1993), w której Costa-Gavras przeniósł powieść Tadeusza Konwickiego, odczytał ją przez pryzmat upadających w Europie murów,

ideologię zastąpił zyskiem, a w centrum akcji umieścił zagubionego w rzeczywistości polskiego pisarza (Jiří Menzel), pragnącego uciec zarówno od przeszłości, jak i teraźniejszości.

Bohaterami jego filmów często bywali outsiderzy, ludzie wykluczeni, zagubieni: imigranci, prześladowani politycznie, zwalniani z pracy. Choćby w **Miejskim obłędzie** (1997), gdzie John Travolta jako bezrobotny ochroniarz, manipulowany przez zdegradowanego telewizyjnego dziennikarza (Dustin Hoffman), bierze na zakładników dzieci. **Ostre cięcia** (2005) dotyczyły po raz pierwszy obecnego kryzysu gospodarczego. Tu z kolei bezrobotny decyduje się mordować potencjalnych konkurentów do posady. „Kiedy tracimy pracę, tracimy wszystko. To tragedia ostatnich kilku lat. Mówili nam, że musimy wykształcić silną klasę średnią, by zapewnić społeczny ład. Ale systemu to nie uratowało, wręcz przeciwnie” – mówił Costa-Gavras. W **Żądzy bankiera** postanowił pokazać dzisiejszy kryzys finansowy nie ze strony ofiar, ale sprawców. Wciąż wierzy, że kino może zmieniać świat, a swoje, jak je nazywa, „rozrywkowe filmy dla ludzi myślących” zamierza robić do końca życia, tropiąc przy okazji wszystkie niesprawiedliwości tego świata.

Filmografia:

- 2012 – **Żądza bankiera** (*Le Capital*)
 - 2009 – **Eden jest na zachodzie** (*Eden à l'Ouest*)
 - 2005 – **Ostre cięcia** (*Le Couperet*)
 - 2002 – **Amen**
 - 1997 – **Miejski obłęd** (*Mad City*)
 - 1995 – **Lumiere i spółka** (*Lumière et compagnie*) – nowela: *À propos de Nice, la suite*
 - 1993 – **Mała Apokalipsa** (*La Petite apocalypse*)
 - 1991 – **Przeciw zapomnieniu** (*Contre l'oubli*) – nowela: *Pour Kim Song-man, Corée*
 - 1989 – **Pozytywka** (*Music Box*)
 - 1988 – **Zdradzeni** (*Betrayed*)
 - 1986 – **Narada rodzinna** (*Conseil de famille*)
 - 1983 – **Hanna K.**
 - 1982 – **Zaginiony** (*Missing*)
 - 1979 – **Blask kobiecości** (*Clair De Femme*)
 - 1975 – **Sekcja specjalna** (*Section spéciale*)
 - 1972 – **Stan oblężenia** (*État de siège*)
 - 1970 – **Spowiedź** (*L'Aveu*)
 - 1969 – **Z**
 - 1966 – **O jednego za wiele** (*Un Homme de trop*)
 - 1965 – **Przedział morderców** (*Compartiment tueurs*)
-



Ekipa:

Jean-Claude Grumberg - scenariusz

Urodził się w 1939 roku we Francji. W młodości, zanim został cenionym dramaturgiem, autorem książek dla dzieci i scenarzystą filmowym, miał się wielu różnych zawodów, był m.in. krawcem. Jako pisarz zadebiutował w 1968 roku zbiorem opowiadań **Demain, une Fenetre Sur Rue** oraz krótkich tekstów scenicznych, takich jak **Rixe**, która grana była m.in. w Comédie-Française. Odtąd najczęściej pisał dla teatru. Jego najbardziej znane sztuki to: **Maman revient pauvre orphelin, Dreyfus** (1974), **L'Atelier** (1979), czy **Zone libre** (1990). Najbardziej znana z nich „L'Atelier” została początkowo zignorowana, ale wystawiona ponownie w 1998 roku w Théâtre Hebertot w Paryżu odniosła wielki sukces i zdobyła w 1999 roku nagrodę Molière'a dla najlepszego przedstawienia roku.

W kinie był m.in. współscenarzystą **Ostatniego metra** François Truffaut, **Le Plus Beau Pays du Monde** Marcela Bluwala (1999), czy **Fait d'hiver** Robert Enrico (1999). Najczęściej jednak współpracuje z Costą-Gavrasem. Ich pierwszym wspólnym projektem była adaptacja **Matej Apokalipsy** Tadeusza Konwickiego (1993). Potem napisali razem scenariusze m.in. **Amen** (2002) i **Ostrych cięć** (2005).



Ekipa:

Éric Gautier - zdjęcia

Urodzony w 1961 roku w Paryżu. Po uzyskaniu licencjatu z filmoznawstwa na Sorbonie, zapisał się do szkoły filmowej im. Louisa Lumiere'a, gdzie ukończył wydział promocji filmu i organizacji produkcji. W 1982 roku słynny autor zdjęć Bruno Nuytten zatrudnił go jako asystenta w filmie **Życie jest powieścią** Alaina Resnaisa. Od 1984 roku Gautier zaczął już regularnie robić zdjęcia filmowe. Początkowo pracował przy filmach krótkometrażowych. Terminował też jako asystent głównego operatora u takich reżyserów, jak Bertrand Chatry, Bruno Affret, czy Macari Golferichs. W 1991 roku Bruno Nuytten zaproponował mu funkcję autora zdjęć przy swoim drugim filmie fabularnym **Albert cierpi**. Ten film okazał się przełomem w karierze Gautiera. Regularna współpraca z Arnaudem Desplechinem, Olivierem Assayasem, czy Patricią Mazuy uczyniła go w latach 90. XX wieku jednym z najbardziej znanych francuskich autorów zdjęć filmowych, łączących perfekcję techniczną z oryginalnością obrazowania. Gautier był rozchwytywany. Współpracował również z Patricem Chéreau, Catherine Breillat, czy Raoulem Ruizem. Jego kariera nabrała wymiaru międzynarodowego w 2004 roku, gdy zrealizował zdjęcia do **Dzienników motocyklowych** Waltera Sallesa. Dostał za ten film m.in. nagrodę BAFTA i Independent Spirit Award. Za całokształt pracy w tym samym roku dostał w Cannes prestiżowe wyróżnienie Vulcan. Następnie współpracował m.in. z Wong Kar-waiem, Seanem Pennem (**Wszystko za życie**), Angiem Lee (**Zdobycie Woodstock**) i ponownie z Walterem Sallesem (**W drodze**). Wciąż dużo pracuje również we Francji, gdzie oprócz **Żądzy bankiera** Costy-Gavrasa zrealizował ostatnio zdjęcia do filmu **Après mai** Olivera Assayasa.



Ekipa:

Gad Elmaleh - Marc Tourneuil

Urodzony w 1971 roku w Casablance. Francuski aktor i komik marokańsko-żydowskiego pochodzenia. Uczył się w szkole Georges Bizet i Lycée Lyautey w Casablance. W 1988 roku opuścił Maroko i wyjechał do Montrealu. Został tam na 4 lata, przez rok studiując politologię, pracując w radiu i pisząc zabawne sceny, które odgrywał w klubach i teatrach. W 1992 roku zamieszkał w Paryżu. Niebawem odniósł sukces swoim autorskim show **Zmiany** (1994). Regularnie zaczął występować w telewizji, grając przede wszystkim własne teksty w programach rozrywkowych. W kinie zadebiutował w 1996 roku w filmie **Salut cousin!**, później zagrał m.in. w **XXL** (1997) i **Pociągu życia** (1998). Nie porzuca także sceny, wciąż odnosząc sukcesy we własnych programach kabaretowych. W następnych latach jego kariera filmowa toczyła się ze zmiennym szczęściem, grywał jednak przede wszystkim w błałych „sezonowych” komediach, jak **A + Pollux** (2002), **Kociak** (2003), czy **Ole!** (2004). Dopiero znakomita rola w filmie Francisa Vebera **Czyja to kochanka** z 2006 roku oraz udział w komedii romantycznej **Miłość. Nie przeszkadzać**, gdzie wystąpił obok Audrey Tautou, pozwoliły mu znać dobre zaistnieć w kinie. W 2007 roku Gad Elmaleh odniósł też gigantyczny sukces nowym solowym programem scenicznym, który obejrzało w całej Francji ponad 700 tys. widzów. Niebawem zadebiutował jako reżyser komedii **Coco**, w której zagrał też główną rolę. Pojawił się w niewielkiej roli w **O północy w Paryżu** (2011) Woody’ego Allena, zadebiutował w Hollywood w **Jack i Jill** (2011), a także świetnie się bawił w **Dyktatorze** Sachy Barona Cohena. Rola w **Żądy bankiera** Costy-Gavrasa jest pierwszą w jego karierze stricte dramatyczną rolą.

„Kiedy Costa-Gavras zaproponował mi rolę Marca Tourneuila byłem bardzo zaszczycony i wyróżniony, ale od razu poczułem strach. Strach komika przed ośmieszeniem się na poważnie. Po raz pierwszy w dramatycznej roli. Spytałem „Dlaczego ja? Jestem komikiem.” On nie odpowiedział, wręczył mi za to DVD z e swoim filmem **Zaginiony**, w którym wielki aktor komediowy Jack Lemmon, zagrał rolę tragiczną i bolesną. Byłem poruszony takim sposobem reakcji Costy. I od razu wiedziałem, że muszę się zgodzić, nawet, gdybym miał się ośmieszyć.”



Ekipa:

Gabriel Byrne - Dittmar Rigile

Urodził się w 1950 roku w Dublinie. Zanim został aktorem, chciał być księdzem, zajmował się archeologią, był nauczycielem, kucharzem. Gabriel Byrne występuje w filmach od 1978 roku, chociaż prawdziwą sławę zdobył dopiero w latach 90. Zaczął karierę z Dublińskim Towarzystwem Szekspirowskim. W roku 1981 pojawił się w **Excaliburze** Johna Boormana w roli ojca króla Artura. W 1985 roku zagrał w pełnym napięcia thrillerze politycznym **Obrona królestwa** Davida Drury'ego. Swą rolą w tym filmie udowodnił, że dorósł by grać role pierwszoplanowe. W 1990 roku aktor po raz kolejny zwrócił na siebie uwagę amerykańskiej publiczności, grając zagadkowego bohatera filmu **Ścieżka strachu** Joela i Ethana Coenów. W 1993 roku w **Kryptonimie Nina** zagrał agenta, który nadzoruje trening Bridget Fondy, a w **Niebezpiecznej kobiecie** romansował z Debrą Winger i Barbarą Hershey. Był producentem **W imię ojca** Jima Sheridanana, dramatu politycznego o niesprawiedliwym uwięzieniu Gerry'ego Conlona, w którego wcielił się Daniel Day-Lewis. W 1994 roku zagrał parę głównych ról w filmach hollywoodzkich, w tym **Uśmiech losu** i **Małe kobiety**. Rok później pojawił się też u boku Johnny'ego Deppa w **Truposzu** Jima Jarmuscha. W 2009 roku został nagrodzony Złotym Globem za najlepszą rolę męską w serialu **Terapia**. W ostatnich latach częściej niż w rolach głównych pojawia się jako aktor drugoplanowy w bardzo różnym emplotach, od komediowego, poprzez dramatyczny, aż po kreacje czarnych charakterów, które przyłgnęły do niego najmocniej. Oglądać go można było w ostatnich latach m.in. w **Vanity Fair. Targowisku próżności** (2004), **Ataku na posterunek** (2005), **Duchach Jindabyne** (2006), czy **Arytmetyce uczuć** (2007).

„Czasami zastanawiałem się, czy kiedykolwiek będzie mi dane pracować znowu z Costą. Aż pewnego dnia... stało się. Kiedy pracowałem z nim w filmie **Hanna K.** patrzyłem jak reżyser wkłada cały swój talent, by wielki problem zamienić w prostą opowieść. I taki jest też Costa trzydzieści lat później. Z tą samą energią, tym samym skupieniem, z tym samym celem, tą samą pasją, a przede wszystkim tym samym talentem. To bardzo ekscytujące, bo jakże często widziałem ludzi, którzy z czasem rozmiękali się na drobne, zmuszeni do porzucenia swoich ambicji. Dla mnie ten film jest wspaniałym manifestem, potępiającym korupcję i chciwość. Jest bajką, ale pozwala, poprzez fikcję, oglądać prawdę o naszym świecie.”



Głos prasy:

„Poważny europejski thriller finansowy to niewątpliwie nowość, a Costa-Gavras, mistrz kina zaangażowanego par excellence, doskonale trafia swoim ambitnym filmem w odpowiedni czas. „Żądza bankiera” pozostaje na długo w pamięci, mimo że jego oglądanie bywa momentami dla Amerykanów irytujące. Szybkie tempo usatysfakcjonuje fanów thrillerów, choć obraz ten lepszy odzew powinien mieć w strefie euro, gdzie publiczne oburzenie na okrutne praktyki bankowe wyraźnie się ostatnio zaostrza.”

„Hollywood Reporter”

„Costa-Gavras to nadal świetny reżyser i jego film ogląda się znakomicie, nawet jeśli jego krytyka systemu bankowego nie pozostanie w annałach kina. Gad Elmaleh w swojej pierwszej roli dramatycznej, pokazuje, że jest w stanie grać także coś innego niż komediowe partie.”

Christophe Brangé, „Abus de ciné”

„Zdjęcia Erica Gautiera wzmacniają solidne wartości tego thrillera, którego złożona intryga odśladania się powoli w toku opowiadania. Eksperymenty Costy-Gavrasa się udają, a film tętni emocjami. Film nie mówi nam ani więcej, ani mniej niż to, co możemy przeczytać w gazetach, ale mówi to bardzo efektownie.”

David D’Arcy, „Screen Daily”
